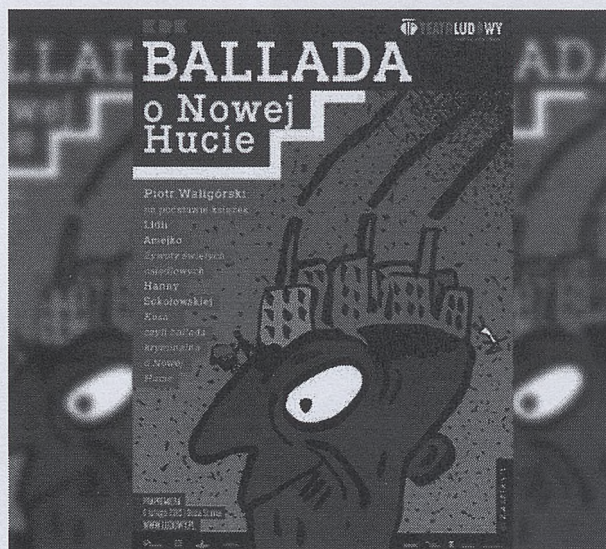


<http://www.multibenefit.pl/oferta/ballada-o-nowej-hucie-w-teatrze-ludowym-poznaj-rozspiewana-historie-krakowskiej-dzielnicy/24910>

„Ballada o Nowej Hucie” w Teatrze Ludowym. Poznaj rozśpiewaną historię krakowskiej dzielnicy!



Nowa Huta - oficjalnie najmłodsza dzielnica Krakowa, a w rzeczywistości odrębny świat, niepodobny do reszty dawnej stolicy Polski. Miejsce z pozoru szare, ale jednocześnie na swój sposób niezwykle barwne. Poznaj jego urok z pomocą aktorów Teatru Ludowego, zobacz spektakl „Ballada o Nowej Hucie” w doskonałej obsadzie i reżyserii Piotra Waligórskiego. Nie zabraknie absurdalnego humoru inspirowanego twórczością Barei, szlagierów 70-lat oraz subtelnego dreszczyku emocji - razem dają gwarancję niezapomnianego wieczoru.



"Ballada o Nowej Hucie" w Teatrze Ludowym w Krakowie

"Ballada o Nowej Hucie" to spektakl stworzony na podstawie książek: Lidii Amejko "Żywoty świętych osiedlowych" i Hanny Sokołowskiej "Kosa, czyli ballada kryminalna o Nowej Hucie".

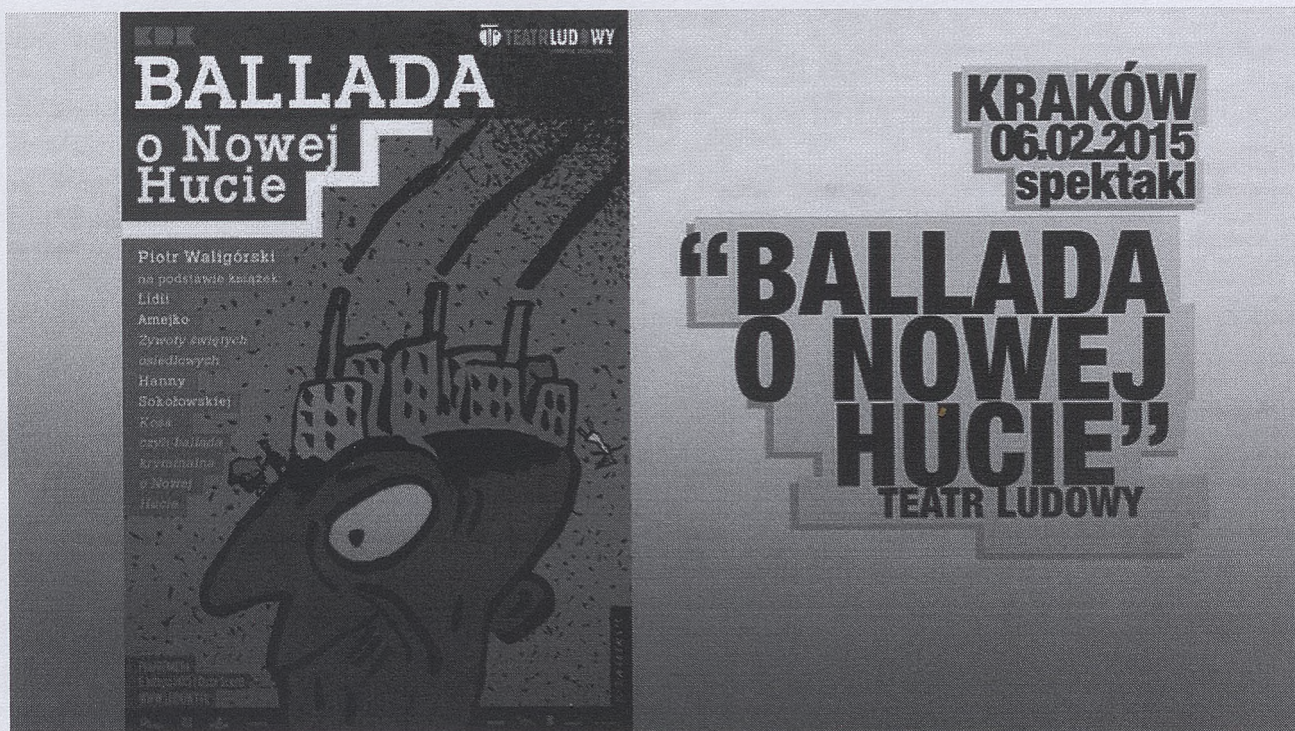


Foto: TVP

Spektakl jest historią o Nowej Hucie oraz jej "świętych osiedlowych" - została opowiedziana przez Józka Drukarza z Ogrodowego. To opowieść o miejscu, w którym nikt nie chce mieszkać - łatwo bowiem można stracić tu samochód, rower, a nawet życie.

Źródło: TVP

"Ballada o Nowej Hucie"

Wtorek, 3 lutego (11:23)

Piotr Waligórski na podstawie książek: Lidii Amejko "Żywoty świętych osiedlowych" i Hanny Sokołowskiej "Kosa czyli ballada kryminalna o Nowej Hucie". Premiera spektaklu już w najbliższy piątek, 6 lutego w - usytuowanym w samym sercu Nowej Huty - Teatrze Ludowym.



/materialy prasowe

"Ballada o Nowej Hucie"

Nowa Huta posiada genius loci, który inspiruje twórców. Co rusz powstają o niej filmy, książki czy wreszcie spektakle. Jej siemiężny urok uwiódł już niejednego. Ostatnim z nich był Piotr Waligórski, który na scenie Teatru Ludowego przygotował "Balladę o Nowej Hucie", mitologizując powszednią historię najmłodszej z dzielnic Krakowa i jednocześnie przywołując z pozoru szare, ale jakże barwne w swojej istocie rozśpiewane lata 70.

Nad głową filozofującego robotnika z Nowej Huty rozbrzmiewa energetyczny "Walentyna twist" Filipinek czy "Kwiat jednej nocy" Alibabek - przeboje, które przed laty zwykła śpiewać cała sala! Wierzymy, że i teraz wspomogą Państwo aktorów idących "Piechota do lata" w ślad za zespołem BAJM czy pytających z Czerwonymi Gitarami "Powiedz stary gdzieś ty był?". Tym bardziej, że śpiewać będą na żywo Marta Bizoń, Iwona Sitkowska, Jan Nosal, Mikołaj Chroboczek.

Ta śpiewająco opowiedziana historia Nowej Huty utrzymana jest w duchu komedii Stanisława Barci, jak "Alternatywy 4", doprawiona nutką absurdu, dyskretnym wątkiem kryminalnym i podniesiona na piedestał świętości, "nowohuckiej świętości", bo Pan Bóg wybrał sobie Nową Hutę, jako idealne miejsce, żeby się ludziom ukazać po raz ostatni...

Reżyseria i opracowanie muzyczne: Piotr Waligórski

Scenografia: Wojciech Stefaniak Kostiumy: Wanda Kowalska

konsultacje muzyczne: Piotr Piecha

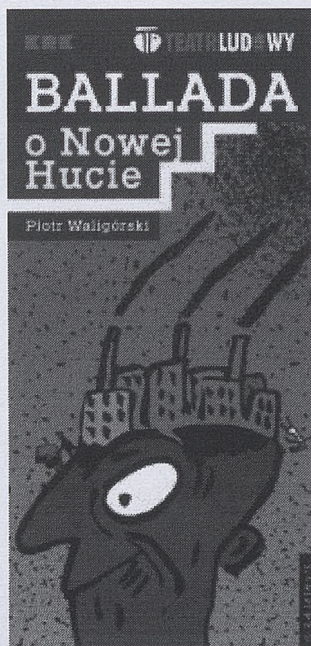
Występują: Marta Bizoń, Gabriela Oberbek, Iwona Sitkowska, Kinga Suchan (gościnnie), Mikołaj Chroboczek (gościnnie),

Andrzej Franczyk, Piotr Pilitowski/Piotr Franasowicz, Krzysztof Górecki, Jan Nosal, Sebastian Oberc (gościnnie)

Asystent reżysera / sufler Martyna Reznier; inspicjent Anita Wilczak - Leszczyńska

Kraków. Nowa Huta w balladzie

Nowa Huta jest szczególną dzielnicą Krakowa. Wzbudza różne emocje, inspiruje twórców. Powstają o niej filmy, książki czy wreszcie spektakle. Jej siermiężny urok uwiódł już niejednego. A jednym z nich jest Piotr Waligórski.



Przyjrzał się z bliska tej najmłodszej dzielnicy Krakowa. Przywołał lata 70., nieco zmitologizował miejsce i w ten sposób powstała "Ballada o nowej Hucie", której prapremierę zobaczymy na Dużej Scenie Teatru Ludowego.

Piotr Waligórski na podstawie książek Lidii Amejko "Żywoty świętych osiedlowych" i Hanny Sokotowskiej "Kosa, czyli ballada kryminalna o Nowej Hucie" wprowadza nas w świat młodemu pokoleniu już nieznanym. Spotkamy się z nowohuckimi bohaterami, ale i z piosenkami z tamtych lat: "Walentyna twist", "Kwiat jednej nocy", "Powiedz stary, gdzieś ty byt" i wiele innych. A jeśli dodamy, że spektakl utrzymany jest w stylu komedii Stanisława Barei, to właściwie niemal pewne, że czeka nas dobra zabawa. A dla niektórych widzów będzie to sentymentalny powrót do czasów młodości.

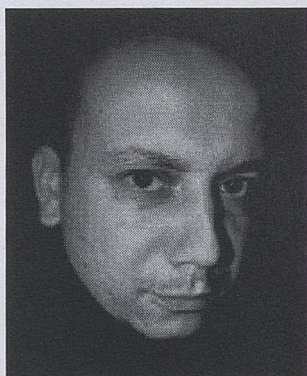
Reżyserem spektaklu jest Piotr Waligórski, autorem scenografii-Wojciech Stefaniak, kostiumów-Wanda Kowalska, a na scenie wystąpią: Marta Bizon, Gabriela Oberbek, Iwona Sitkowska, Kinga Suchan (gościnnie), Mikołaj Chroboczek (gościnnie), Andrzej Franczyk, Piotr Pilitowski/Piotr Franasowicz, Krzysztof Górecki, Jan Nosal, Sebastian Oberc (gościnnie).

Piątek, 6 lutego, godz. 19, Teatr Ludowy

"Nowa Huta w balladzie"
(JOC)
Dziennik Polski nr 29
05-02-2015

"Ballada o Nowej Hucie" w Teatrze Ludowym w Krakowie

- Jeśli w dniu premiery (6 lutego) stanie się na kopcu Wandy, to słońce będzie zachodzić tuż nad kopcem Kraka. To obiekty astronomiczne, które powstały w czasach prasłowiańskich. Rozmowa z Piotrem Waligórskim, reżyserem "Ballady o Nowej Hucie" w Teatrze Ludowym.



Gabriela Cagiel: Co może się zrodzić z betonowej płyty?

Piotr Waligórski: Wydaje się, że betonowa płyta to coś gorszego. Chciałbym w tej Nowej Hucie pokazać coś, co kryje się pod nieatrakcyjną warstwą, czego nie widać gołym okiem. To nie będzie spektakl dokumentalny ani prospołeczny, raczej spektakl-wyobrażenie. To miasto, szczególnie jak jest puste, ma w sobie czar, który sprzyja marzeniom. Wyobraźnia pracuje w nim lepiej niż w miejscach, które z założenia są ładne.

O jakiej porze ten czar działa najbardziej?

- Bardzo wczesnie rano.

I co wtedy się marzy?

- Chciałbym, żeby widzowie pokochali ludzi, którzy tu mieszkają, którzy stąd pochodzą. Żeby oni poczuli się docenieni. Ludzie pędzą, nie mają czasu, żeby się zatrzymać. Czy ktoś, kto siedzi i ogląda przelatujące samoloty czy przejeżdżające pociągi jest gorszy? Nie doceniamy tego, bo ta umiejętność zatrzymania się nie przynosi bezpośredniego zysku. Wydaje mi się, że ktoś, kto umie zafascynować się takimi detalami, ma bogate życie wewnętrzne. Chciałbym właśnie coś takiego magicznego pokazać u moich postaci i dać poczucie widzowi, że wcale nie musi mieć superpracy i wiele posiadać, żeby być interesującym człowiekiem.

To kolejny projekt w Nowej Hucie, który angażuje lokalną społeczność. Zaprosiliście na scenę mieszkańców.

- Udział mieszkańców ma tutaj znaczenie. Na scenie pełnią oni różne zadania. W spektaklu mieszają się jakieś kultury, które przed powstaniem tego nowego miasta mogły tutaj istnieć. Jeśli w dniu premiery (6 lutego) stanie się na kopcu Wandy, to słońce będzie zachodzić tuż nad kopcem Kraka. To obiekty astronomiczne, które powstały w czasach prasłowiańskich. Jeśli dawniej istniały tu jakieś kultury neolityczne, to na scenie te kultury rodzą się na nowo i mieszkańcy uczestniczą w tym rytuale.

Słyszałam, że zaprzyjaźniony z teatrem pan pojawi się w przedstawieniu ze swoim wózkiem, w którym przewozi makulaturę. Coś wyróżnia mieszkańców Nowej Huty?

- Pracowałem z aktorami amatorami przy okazji wcześniejszych projektów. W Łażni Nowej tworzyliśmy projekt "Tuwim wielopokoleniowy". Mieszkańców Nowej Huty, którzy się angażują, wyróżnia to, że ci ludzie kochają to miejsce.

Po spektaklu "Kochanowo i okolice" i tu pojawi się muzyka na żywo. Sięga pan po peerelowskie hity?

- Szlagiery z lat 70. Z jednej strony są ładne, ale czasami trochę banalne. Założyłem, że trzeba w to uwierzyć. Piosenki wynikają z przebiegu akcji. To bardziej opowieści postaci niż estradowe wykonania.

Spektakl tworzy pan na podstawie "Żywotów świętych osiedlowych" Lidii Amejko i "Kosy, czyli ballady kryminalnej o Nowej Hucie" Hanny Sokołowskiej.

- Na początku zastanawiałem się, jak połączyć odmienny język i czas akcji. Wydarzenia z przeszłości mieszają się w formie wspomnień, a historia z "Kosy" jest bardziej wspomnieniem niż realnym opisem.

Czym będzie ta teatralna "Ballada o Nowej Hucie"?

- To historia Józka Drukarza, czyli właściwie moja opowieść. Wszystko to, co zauważyłem, poczułem, włożyłem w jego usta. To on jest głównym narratorem, który opowiada o dawnych i obecnych czasach - o wampirze, który mordował kobiety, ale też o świętości dostrzeganej w ludziach, niekoniecznie zasługujących na tę świętość.

Pierwsze pokazy "Ballady o Nowej Hucie" odbędą się w piątek i sobotę o godz. 19 w Teatrze Ludowym

"Prasłowiańskie rytuały w nowohuckim Teatrze Ludowym"

Gabriela Cagiel

Gazeta Wyborcza - Kraków nr 29

Kraków. Osiedlowe przygody jak z serialu "Alternatywy 4"

Dla jednych źródło sentymentalnych wspomnień, dla innych wciąż najbrzydsza dzielnica miasta i wstydliva historia Krakowa. Jaka jest Nowa Huta i co tworzy jej genius loci? Na to pytanie spróbują odpowiedzieć, z przymrużeniem oka, twórcy spektaklu "Ballada o Nowej Hucie", w reżyserii Piotra Waligórskiego.



"Ballada o Nowej Hucie" przywoła klimat lat siedemdziesiątych

Kontekst miejsca premiery jest znaczący. Odbędzie się ona w nowohuckim Teatrze Ludowym, który świętuje w tym roku 60-lecie swojej działalności.

Za kanwę spektaklu posłużyły dwa teksty: książka Lidii Amejko "Żywoty świętych osiedlowych" i Hanny Sokołowskiej "Kosa, czyli ballada kryminalna o Nowej Hucie". To literatura w duchu absurdalnego "osiedlowego humoru". Nie brak tu czarnych żartów i niezrozumiałych czasami dla obcych zwrotów akcji.

Taka właśnie jest osiedlowa proza w książkach Amejko i Sokołowskiej. Druga z autorek to zresztą rodowita nowohucianka i to jej książce spektakl Waligórskiego zawdzięcza swój tytuł.

O ile jednak u Sokołowskiej wątek kryminalny w postaci nowohuckiego wampira polującego na młode kobiety grał istotną rolę, to u Waligórskiego stał się on bardziej dyskretnym tropem. Najważniejszy jest tym razem absurdalny humor w stylu niezapomnianego serialu "Alternatywy 4" Stanisława

Bohaterowie filozofują na temat Nowej Huty z poczuciem humoru

Barei. Osadzona w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku "Ballada" opowiada historię bohaterów o wdzięcznych imionach: Józef Drukarz, Heniek Tragarz Sensu, Kryspina Ostatnia Karmicielka Słowa czy Patryk Pogromca Pustki. Jest też Bezrobotny Fistulka, którego martwe ciało zostaje odnalezione z wbitym do głowy narzędziem zbrodni.

Bohaterowie spektaklu to przedstawiciele klasy robotniczej z wrodzoną skłonnością do filozofowania. Ich dywagacjom na temat dziwnych zdarzeń towarzyszą rozważania na temat Nowej Huty i jej dziejowej roli w historii Polski. W tle słychać przeboje PRL-u.

Waligórski, znany m.in. ze spektaklu z deathmetalową muzyką "Kochanowo i okolice", ponownie uczynił dźwięk istotnym elementem swojej sztuki. I tak, podczas przedstawienia popłyną ze sceny piosenki "Walentyna twist" Filipinek czy "Kwiat jednej nocy" Alibabek - szlagiery, które przed laty znało się na pamięć i które potrafiły rozbijać całą salę.

Autorzy "Ballady" wierzą, że i tym razem widzowie wspomogą aktorów idących "Piechotą do lata" razem z zespołem BAJM czy pytających z Czerwonymi Gitarami "Powiedz stary, gdzie ty był?". W międzyczasie widz będzie miał okazję przekonać się, czy rzeczywiście "Pan Bóg wybrał sobie Nową Hutę, żeby ukazać się ludziom po raz ostatni"?

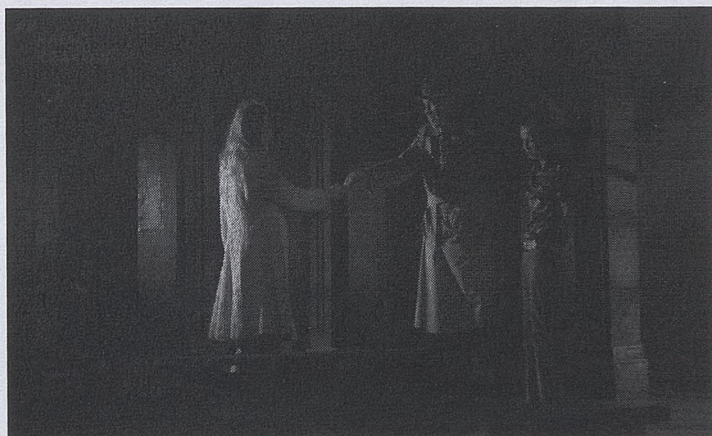
Na scenie wystąpią: Marta Bizon, Gabriela Oberbek, Iwona Sitkowska, Kinga Suchan, Mikołaj Chroboczek, Andrzej Franczyk, Piotr Pilitowski, Piotr Franasowicz, Krzysztof Górecki, Jan Nosal oraz Sebastian Oberc. Wybrane przez Waligórskiego znane szlagiery na żywo zaśpiewają m.in. Bizon i Sitkowska. Scenografię do spektaklu przygotował Wojciech Stefaniak, a kostiumy Wanda Kowalska.

6 (PREMIERA), 7 LUTEGO, GODZ. 19.00

TEATR LUDOWY. DUŻA SCENA. OSIEDLE TEATRALNE 34 BILETY: 35/45 ZŁ (DOSTĘPNE W KASIE TEATRU I PRZEZ REZERWACJĘ TELEFONICZNĄ: 12 680 2116)

"Ballada o Nowej Hucie" w Teatrze Ludowym

Piątek, 6 Lutego 2015, 14:52



Prastare rytuały, karty, Bóg, który objawia się na Kopcu Wandy - to tylko część świata ukazanego w spektaklu, który właśnie trafił na afisze Teatru Ludowego w Krakowie. "Ballada o Nowej Hucie" ma odczarowywać smutną rzeczywistość PRL.

Źródło: Teatr Ludowy

O tym, że Nowa Huta jest nieustająco wdzięcznym tematem dla artystów przekonał się reżyser spektaklu Piotr Waligórski. Wcześniej Waligórski wyreżyserował "Cukier w normie". Teraz mocniej i odważniej uderza w stereotyp największej dzielnicy Krakowa. To już nie tylko szarość blokowisk, smutek i komunistyczna przeszłość. Nowa Huta to także pradawne miejsce kultu, gdzie żyją postaci fantastyczne i święci. "Moi bochaterowie to tak zwani <<szarzy ludzie>>, którzy zasługują na miano świętych. To jest oczywiście stwierdzenie przewrotne" - przekonuje autor nowohuckiej adaptacji.

Występuje tu Egon, który wyznaje grzechy za postaci z seriali telewizyjnych. W zamian dostępuje zaszczytu wstąpienia do nieba jako święty. Widzowie poznają też Adasia, który cierpi, bo nie może spotkać swojej ukochanej Wioletty. Przychodzi mu z pomocą mały bóg, karzeł. Razem wędrują przez Nową Hutę. Po rytuałach, które wspólnie odprawiają, bóg sprawia, że Wioletta zjawia się na spotkaniu z Adasiem.

ig

Spektakl powstał na podstawie książek: Lidii Amejko "Żywoty świętych osiedlowych" i Hanny Sokołowskiej "Kosa czyli ballada kryminalna o Nowej Hucie". Sztukę, graną na deskach Teatru Ludowego w Krakowie, można oglądać na Dużej Scenie, od 6 lutego.

Kraków. Akcja dla seniorów - wizyty w teatrze i operze

Kilkuset krakowskich seniorów oglądało za darmo spektakle w Teatrze Ludowym i Operze Krakowskiej w ramach akcji "Jeszcze żyję!", organizowanej przez krakowskiego lekarza-społecznika Mikołaja Spodaryka.



Seniorzy zapełniali widownię podczas prób generalnych, ale zarówno dla nich, jak i dla aktorów były to wydarzenia o randze premiery. Ostatnią taką okazją była czwartkowa próba generalna spektaklu "Ballada o Nowej Hucie" [na zdjęciu] w reż. Piotra Waligórskiego w Teatrze Ludowym.

- Zapraszamy seniorów na nasze trzecie próby generalne. To są już gotowe spektakle, widownia jest wypełniona i mamy wtedy prawie premierę - powiedział PAP dyrektor Teatru Ludowego w Nowej Hucie Jacek Strama.

- Widzowie przychodzą odświętnie ubrani, dla nich to jest święto i w związku z tym dla nas to też jest święto. Wzajemnie dodajemy sobie energii. Widzowie mogą zobaczyć spektakl, a my go przetestować - powiedział dyrektor. Jak zapowiedział, kolejne próby generalne również odbędą się z udziałem seniorów.

Projekt "Jeszcze żyję!", realizowany przez lekarza Mikołaja Spodaryka, adresowany jest do ludzi w podeszłym wieku i zakłada bezpłatne wizyty na spektaklach teatralnych i operowych oraz na próbach generalnych. Jego celem jest aktywizacja kulturalna ludzi w podeszłym wieku, przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu wynikającemu ze starości i towarzyszącej jej niepełnosprawności. Patronat honorowy sprawuje nad nim minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz.

- Nie godzę się na beznadziejne wegetowanie ludzi, którzy kiedyś byli aktywni i twórcy, a dla których teraz zabrakło pieniędzy, pomysłu czy fantazji. Marzę, aby Kraków stał się stolicą ludzi wrażliwych i dobrych, niezapominających o nikim tylko dlatego, że jest stary, niesprawny i już niepotrzebny. Nie pozwólmy, aby schyłek życia odzierał z radości i wzruszeń, pamiętajmy, oni też kiedyś kochali i byli kochani, a teraz jeszcze żyją! - apeluje dr hab. n. med. Mikołaj Spodaryk, na co dzień ordynator oddziału leczenia żywieniowego w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie-Prokocimiu i profesor Akademii Krakowskiej.

W 2014 roku Mikołaj Spodaryk wysłał prośby do krakowskich teatrów o umożliwienie seniorom bezpłatnych wizyt na próbach generalnych. - Biletów się wtedy nie sprzedaje, a spektakle i tak się muszą odbyć. Grają aktorzy w kostiumach i pełnych dekoracjach, a widownia jest pusta. Jej zapewnienie nie stwarza żadnych obciążeń finansowych dla teatru - wyjaśnił.

Na prośbę odpowiedziała Opera Krakowska i zaprosiła kilkudziesięciu seniorów na studencki spektakl dyplomowy "Wesele Figara"; potem miejsca zaoferował Teatr Ludowy w Nowej Hucie. - Byłem wtedy w stresie, bo nie wiedziałem, czy ktoś przyjdzie. Przyszło 250 osób; na kolejną próbę - 280 osób, a ostatnio ponad 300. Wtedy zacząłem się denerwować, czy miejsc wystarczy dla wszystkich - powiedział dr Spodaryk.

- Widziałem i łzy wzruszenia, i radości, widzowie dziękowali mi za okazję wyjścia do teatru, w którym nie byli od 15 lat i nie liczyli, że jeszcze w ogóle będą. We własnym gronie czuli się swobodnie i bezpiecznie; aktorzy powiedzieli mi, że dla nich próba generalna zamieniła się w premierę z odświętnie ubraną publicznością - powiedział Spodaryk.

- Chciałbym, żeby ten pomysł przyjął się w całej Polsce. Zespół Teatru Ludowego pokazał mi, że to jest możliwe. A na kolejną próbę generalną mam już chętnych seniorów z Oświęcimia, starosta obiecał autobus - powiedział twórca projektu.

Powołał się na słowa Vaclava Havla, że teatr to nie tylko miejsce, gdzie gra się sztuki, ale miejsce, gdzie dokonują się wydarzenia ważne społecznie, których znaczenie często jest większe niż można to na pierwszy rzut oka zobaczyć. - Według mnie to, co dzieje się w Teatrze Ludowym, jest dokładną ilustracją tych słów - powiedział lekarz.

Spodaryk organizował wcześniej imprezy charytatywne dla dzieci wiejskich i ubogich w ramach trwającej 5 lat akcji "Szaleństwa Doktora Spodaryka".

Szarość widzę, szarość

"Ballada o Nowej Hucie" w reżyserii Piotra Waligórskiego w Teatrze Ludowym w Krakowie. Pisze Katarzyna Oczkowska w Teatrach.

Towarzysze i towarzyszki, mieszkańcy Krakowa, rodacy! Oto masy pracujące zrealizowały zwycięsko i przed terminem śmiały i trudny plan wybudowania nowego pomnika socjalizmu - Nowej Huty. Unieśmy więc jasne czoła w kierunku świetlanej przyszłości, która upływać będzie w rytmicznym szumie maszyn oraz przy dobrym tempie pracy.

Jednak ten, jakże piękny, założycielski mit powstania kultowej dzielnicy (niegdysiejszego samodzielnego miasta!), postanowił zburzyć, niczym jawny polityczny wichryciel, Piotr Waligórski. Otóż w "Balladzie o Nowej Hucie" przedstawia on alternatywną wizję socjalistycznego Nowego Jeruzalem. A jeśli już mowa o mieście zstępującym z niebios, reżyser do swojej interpretacji dziejów Nowej Huty (na podstawie książek Lidii Amejko Żyoty świętych osiedlowych oraz Hanny Sokołowskiej "Kosa czyli ballada kryminalna o Nowej Hucie") włącza samego Boga, który jakoby przez przypadek stworzył tę szarą pulpę na obraz i podobieństwo niczego. Bóg Waligórskiego przybiera przy tym postać odpustowego kuglarza. Dwoi się i troi na istic brueglowskim tle, a to wszystko w masce rodem z "Oczu szeroko zamkniętych". Wraz z tą nutką perwersji pojawia się pytanie - "Na litość boską? Co ma do tego Bóg?".

Najwyraźniej, Najwyższy ma wiele wspólnego z tą malowniczą okolicą. Pokusić się jednak można o stwierdzenie, że swoje dzieło ma w głębokim poważaniu, bo to, co się dzieje w Nowej Hucie, przechodzi ludzkie (i boskie) pojęcie. Przewija się tu również cała armia męczenników oraz świętych (pojawia się nawet święta dziwka, w końcu Nowa Huta musi mieć własną wersję Marii Magdaleny). Ten uświęcony konglomerat skupiony wokół Placu Centralnego i okolic pełni rodzaj zwornika pomiędzy sferą boską a codzienną szarością dnia. Bibułowe skrzydła trzepoczą tuż obok plastikowych kubków pojemnych w trunki. Aż chciałoby się zanucić świąteczny hit: "Kto wie czy za rogiem nie stoją anioł z Bogiem", bo w takiej właśnie przasnej poetyce rozgrywa się całe widowisko.

Ale piosenki występują nie tylko w domyśle. Nowohuccy bohaterowie śpiewają na scenie szlagiery lat siedemdziesiątych z repertuaru Filipinek czy Anny Jantar. Przyjemne dla ucha nuty i równie przyjemne dla oka dziewczęta w uroczych kostiumach z epoki zakłóca nieco komiczne wykonanie "Jaskółki uwięzionej" Stana Borysa.

W "Balladzie o Nowej Hucie" odnajdujemy całe mnóstwo różnorodnych wątków oraz odniesień. Mamy i seryjnego zabójcę, czyli tak zwanego wampira, grasującego po łąkach i łaknącego młodej kobiecej krwi. Mamy też milicjanta zajmującego się tą przykrą sprawą (oraz wszelkiego rodzaju donosnikami). Są również świadkowie, podejrzani, jest i nagminnie łamana godzina policyjna - bo trzeba pamiętać - wzmożona kontrola dźwignią społecznego zaufania. Dla jeszcze większej malowniczości (jakby tej było nie dość) pojawiają się wątki hinduistyczne, a w roli hinduskiego bóstwa występuje karzeł. Nie wgłębiając się w problem Innego (panie reżyserze, słyszał pan o czymś takim?), można tylko powtórzyć tekst z "Birdmana" - "Zdobyłem karłów!".

Zonglowanie formami, które odbywa się w oparach wciąż wypuszczanej mgły (ach! Te teatralne efekty!), ma wymiar, można by rzec, metafizyczny. Dualizm powstały na skutek zestawienia ze sobą rzeczywistości materialnej i nadrealnej zakrawa na roztrząsanie fundamentalnych problemów z zakresu antagonistycznych zestawień typu duch/materia, ciało/dusza. Aż korci, żeby sięgnąć po myśl dekonstrukcjonistyczną. Z wdziękiem pozwoliłaby ona rozbić ten sztuczny twór. Reżyser postawił sobie za cel ukazanie niecieszącej się dobrą sławą dzielnicy jako miejsca z potencjałem (i nie chodzi o ceny nieruchomości). Stworzenie innego niż stereotypowy obraz Nowej Huty, gdzie znaleźć można coś więcej niż zbiorowisko pijaków, biedaków, nieudaczników czy niespełnionych marzycieli. Jednak w próbach tych popadł w jarmarczną deifikację. Głębsze prawdy (a należy

pamiętać, że głębia jest kwestią niezwykle subiektywną) przekazywane są w towarzystwie szelestu papierowych skrzydeł, srebrnych i różowych peruk, kadzidła oraz - psyk, psyk - niezawodnej mgły.

W "Balladzie o Nowej Hucie" kompilacja świeckości i świętości serwuje w efekcie końcową modlitwę w intencji dzielnicy. Jest to również modlitwa dziękczynna - za to, że Nowa Huta jest częścią Krakowa, za nowe połączenia tramwajowe. To zabawne i mądre podsumowanie mogłoby być początkiem, a nie końcem. Bo nieprawdą jest, że nieważne jak się zaczyna, ważne jak się kończy. Ale ostatecznie zawsze ktoś może rzucić kontrargumentem, że (pozostając przy PRL-owskiej estetyce) kułaka w oczy kole wspólnie zasiane pole.

"Szarość widzę, szarość"
Katarzyna Oczkowska
Teatralia nr 128/2015